

BOGDAN OLESZCZYŃSKI

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, obóz koncentracyjny na Majdanku, ucieczka więźniów z Majdanka

Ucieczka więźniów Majdanka

Jeżeli chodzi o Majdanek, to Polacy, wozacy, jeździli na Majdanek, wywozili jakieś zbędne rzeczy, śmiecie czy kał, czy coś. I oni też handlowali. I byli tacy, co obsługiwali Majdanek, żołnierze, Żydzi, co w wojsku polskim byli żołnierze. I w zasadzie, zgodnie z genewskim porozumieniem, Niemcy, wehrmacht nie ruszał, nie powinien ich ruszać. Oni świetnie żyli, bo oni ciągle jeździli, byli wozakami, piękne wozy mieli, i też jeździli na Majdanek, przywozili jakieś tam, może dla tej obsługi przywozili. Byli bardzo zasobni ci, którzy wozili. Ja słuchałem, jak rozmawiali u kolegi, ci wozacy polscy mówili o nich: „Ci SS-owcy żyją, oni im pomarańcze przywożą, wszystko”. Tak że oni byli pewni, że ich nie ruszą. I w maju w 1944 roku, chyba to był maj, albo po świętach, albo kwiecień nawet, wracałem z kościoła z bernardynów tą drogą na Majdanek. I na moście nagle, dosłownie o jakieś, no pięćdziesiąt metrów od mostu, byłem zresztą nie tylko ja, trochę ludzi wracało też - strzały. Oni ich słabo pilnowali, i oni rzucili się na tych Niemców, i rozbiegli się na wszystkie strony. Dużo ich uciekło. Kilka dni później, na ulicy Leśnej, to boczna Bychawskiej, u kolegi byłem, i nagle patrzymy, czy ojciec, powiedział, że tu jakaś policja przyszła, jest na schodach. No i patrzymy, jeden skacze z drugiego na pierwsze piętro, i z pierwszego piętra na dół, i ucieka wzdłuż Leśnej, w kierunku tam od Bychawskiej. I takich chyba sześciu skoczyło, a któryś źle skoczył i złamał sobie nogę, zwichnął sobie. I ciekawa rzecz. Ten policjant jeden pilnował wyjścia, a drugi poszedł, jak oni już skoczyli, zorientował się, poszedł na komisariat, komisariat był, jak się wychodzi z Leśnej, i skręca się w lewo, pięćdziesiąt metrów. I ta policja dopiero przyszła za jakieś dziesięć, piętnaście czy ileś minut. Tak że im się nie spieszyło. Zobaczyli, przyjechali, wzięli taksówkę, nie taksówkę, tylko dorożkę, no i przyjechali, no i tam wsadzili go, nie bili, tylko go odwieźli – wiadomo gdzie. Tak że policja też się różnie zachowywała.

Data i miejsce nagrania	2017-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"